

aresztowania w łonie inteligencji chcieli społeczeństwo na czas uroczystości sterroryzować. Przyypuszczenia nasze były oczywiście niesłuszne. Nie szły one dosyć daleko.

Do świąt Bożego Narodzenia byliśmy raz na świeżym powietrzu. Zwracaliśmy się później niejednokrotnie do gestapowców z prośbą o wypuszczenie nas dla zacerpnięcia oddechu wzgl. umożliwienia wytrzepania ubrań. To było jednak bezskuteczne. Dopiero po 1 lutym nadzorujący nas gestapowiec przeprowadzał z nami gimnastykę. Do pracy nikogo z nas (ani z jednej, ani z drugiej celi) nie brano.⁸

Z niemieckich kartotek policyjnych, które były podstawą aresztowania, zachowały się niektóre. Na karcie dra Tadeusza Kuczmy widnieje wzmianka: Aufständischer, hat sich deutschfeindlich betätigt (powstaniec, działał w duchu antyniemieckim), nazwiska świadków Lange i Vogel i polecenie aresztowania. Podobnie przedstawiają się karty z nazwiskami: Stanisław Kalandyk (Wissenschaftler, Physiker, Boykott gegen das Deutschtum), Edward Klich (Deutsche boykottiert), Bolesław Kowalski (Gynekologe, typischer Pole, nur zuletzt nicht öffentlich deutschfeindliche Aeusserungen), Tadeusz Żuralski (Nationaldemokrat, Hetzer), Michał Sobeski (hat deutschfeindlich gewirkt). Nie zawsze widnieją wzmianki o zgłoszeniu danej osoby do aresztowania. Mniej więcej tak też wyglądają karty z nazwiskami: Franciszek Łabędziński, Bronisław Stelmachowski, Tadeusz Silnicki, Zygmunt Lisowski, Karol Stojanowski. Przy niektórych kartach, jak wyżej wspomniano, znajdują się nakazy aresztowania na Fort VII, zresztą niepodpisane. Dotyczy to profesorów: Józefa Kostrzewskiego, Alfreda Ohanowicza, Antoniego Peretiatkowicza, Romualda Paczkowskiego, Jaxy-Bykowskiego (Jaxa było w rozumieniu niemieckim imieniem), Stefana Błachowskiego, Edwarda Niezabitowskiego, Feliksa Adamanisa. W kartach prof. prof. Paczkowskiego i Adamanisa znajduje się wzmianka: Antifaschist. Nie ulega wątpliwości, że tych kart było więcej, wyliczono tutaj tylko te, które dzisiaj są znane⁸. Spośród wymienionych profesorów kilku nie było aresztowanych, gdyż albo nie znajdowali się w Poznaniu, albo się ukrywali. Tak np. prof. dr Józef Kostrzewski, znany archeolog, ukrywał się początkowo u artysty malarza Stanisława Smoguleckiego przy ul. Zakręt 28 do chwili jego aresztowania. Gestapowcy przyszlizli wtedy po gospodarza domu i szczęśliwie nie zwrócili uwagi na jego gości.

Przedstawione wyżej wydarzenia, pierwsze aresztowania wśród grona profesorskiego, naświetlono niejednolicie. Niektórym osobom poświęcono więcej miejsca, o innych tylko wspomniano. Niejeden niestety fakt godny pamięci zginął bezpowrotnie wraz z tymi, którzy byli jego świadkami.

JOZEF JAN BOSSOWSKI, KAROL MARIAN POSPIESZALSKI,
KAZIMIERZ TYMIENIECKI, ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

LOSY ZAKŁADÓW NAUKOWYCH UNIwersYTETU Jagiellońskiego W KRAKOWIE W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ 1939—1945

Przyczynek do historii spustoszeń kulturalnych nazizmu

1

Dzieje okupacji hitlerowskiej w Polsce, złowrogie działanie i straszliwe skutki wyniszczające tej wielkiej maszyny potwornego ucisku, jej — że tak powiemy — morfologia i mechanizm, mimo iż dość wcześnie, bo jeszcze w okresie jej trwania weszły na warsztat pracy dziejopisarskiej i stały się przedmiotem naukowych dociekań i studiów, zrazu doraźnych, z biegiem czasu coraz głębszych i systematycznych

⁸ Resztki kartotek policyjnych znajdują się w archiwum Instytutu Zachodniego (I. Z. Dok. 1-8 i 438). Fotografia nakazu aresztowania prof. Kostrzewskiego — Przegląd Zachodni 1947, 504—505.

nych, jednak nie zdołały wyjść z wstępnego stadium przygotowawczych i fragmentarycznych, choć niejednokrotnie cennych konstrukcji. Właściwie zarysowane zostały dopiero kontury, rzucone szkice dla tego niezwykłego w swej grozie i potworności obrazu niedawno minionego czasu, okresu o głębokiej i tragicznej wymowie dziejowej, okresu, w którym ważyły się byt i istnienie naszego narodu, jego losy i przyszłość jego kultury.

Jedną z zasadniczych przeszkód, jaką badacz tych czasów natrafia w swej pracy, jest sama natura budulca materiałowego, zrębu heurystycznego, z którego przychodzi mu odtwarzać ten okres. Na ogół dysponuje on niezwykle szczupłym i w wielu wypadkach jednostronnym materiałem dokumentalnym. Zmusza to z reguły do szukania uzupełnienia go, a nawet stworzenia zastępczej dokumentacji źródłowej, możliwie najbardziej autentycznej w postaci ankietowych wypowiedzi, protokolarnie przeprowadzonych zeznań, rejestracji strat i zniszczeń, utrwalania w pamiętnikarskich wspomnieniach przeżyć, obserwacji i doświadczeń okupacyjnych, głównych zjawisk i zasadniczych kształtów „nowego porządku“, nim zacierająca się z każdym rokiem pamięć o nich nie przekreśli ich definitywnie i nie wydrze z pola historycznego poznania.

W tej myśli i w tym przekonaniu jako drobna cegiełka przyszłego rozległego gmachu konstrukcji historycznej tych czasów skreślony niniejszy artykuł ma dorzucić drobny, ale znamienity dla hitlerowskiego nihilizmu kulturalnego obraz swoistej gospodarki i dokonanych zniszczeń na odcinku najstarszej uczelni akademickiej w Polsce, ciężko doświadczonej na równi z innymi uniwersytetami okupowanymi w swych najbardziej istotnych złożach: odcinku osobowym i odcinku warsztatów naukowych.

Jak wiadomo, uniwersytety i nauka, te podstawowe dla każdego narodu, decydujące o jego postępie technicznym, rozwoju i przyszłości kultury motory twórcze stały się we wszystkich okupowanych przez hitlerowców krajach przedmiotem i celem brutalnych i bezwzględnych akcji o różnej skali i napięciu: od totalnego, jednorazowego, gremialnie dokonanego spustoszenia, przecinającego jednym uderzeniem żywotne arterie i całą egzystencję (jak w uniwersytetach polskich), po bardziej powolne i dłuższy okres trwające procesy dotkliwych i upokarzających ograniczeń, represji i wyniszczeń (jak np. w Norwegii, czy Holandii lub Grecji). Tę nazistowską rzeczywistość uniwersytecką znamy po trosze: doczekała się ona jeszcze pod koniec wojny syntetycznego, próbnego ujęcia¹, nie zawsze może dostatecznie głębokiego, w wielu partiach opartego tylko na materiale publicystyczno-dziennikarskim, tym niemniej przynoszącego wyrazisty i wstrząsający obraz metod hitlerowskich i gospodarki kulturalnej nazizmu i skutków „nowego ładu“, jaki wprowadzono na tym odcinku.

Również nauka polska dla poznania tej polityki wobec uniwersytetów i szkół wyższych wniosła wiele światła i odkryła niejedną kartę z dziejów poniewierki i niszczenia dokonywanego na żywym organizmie naszych głównych placówek intelektualnych. Ale ujęcia te, dość licznie pojawiające się w pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych, skupiły uwagę li tylko na pewnych stronach i zjawiskach. Powstał bogaty stosunkowo dział literatury dotyczącej pobytu i przeżyć w obozach koncentracyjnych, zarejestrowano bolesne, olbrzymie, bo sięgające w pewnych działach nauki do 60% straty osobowe, zajęto się opisem organizacji i mechanizmu działania tajnego nauczania. W małym natomiast stopniu naświetlono inne strony spustoszeń dokonanych przez reżim hitlerowski na odcinku uniwersytetów, przede wszystkim niedostatecznie przesunięto przed oczyma czytelnika obraz niszczenia tak istotnej i podstawowej dla postępów wiedzy i kultury intelek-

¹ A. Wolf, Higher Education in German-Occupied Countries, London, Methuen et Co. LTD. Polska poświęcony ustęp na s. 87—95.

tualnej dziedziny, jaką przedstawiają warsztaty pracy twórczej — zakłady, laboratoria, biblioteki naukowe, gabinety i muzea. Niewiele też ogłoszono w tym zakresie materiału dokumentalnego, zwłaszcza strony hitlerowskiej, niejednokrotnie — jak wskazują świeżo opublikowane fragmenty pamiętnika organizatora i profesora wydziału lekarskiego Reichsuniversität Posen, Vossa — ogromnie interesującego².

2

Proces zniszczenia najstarszej uczelni akademickiej polskiej³, stanowiącej niejako symbol i wykładnik polskiej tradycji na polu kultury naukowej, składał się z dwóch równoległe przeprowadzonych akcji: 1. rozbicia i obezwładnienia zespołu nauczającego przez gremialne osadzenie go w obozie w Sachsenhausen, później odsunięcie i uniemożliwienie pracy naukowo-badawczej i pozbawienie środków do życia i 2. rozgromienia działających zakładów naukowych. Historyczna akcja przeżyła zespolowi profesorów i docentów tzw. w nomenklaturze policyjno-gestapowskiej „Sonderaktion Krakau“ przeprowadzona w dniu 6 listopada 1939 przez obersturmbahnführera Müllera⁴ maskowana oficjalnie rzekomo nieprzejednanym antyniemieckim nastawieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego w przeszłości i teraźniejszości załatwiła niemal całkowicie sprawę pierwszą⁵. Natomiast sprawa druga, tj. likwidacja zakładów i instytutów naukowych była trudniejsza aniżeli organizacyjne rozbięcie uczelni i pogrom grona profesorskiego, wymagała dłuższego czasu i rozleglejszych środków działania. Rozpoczęta jednocześnie z aresztowaniem zespołu nauczającego zwracała się już nie tylko przeciw samej nauce polskiej, dążąc do uczynienia Polski pustynią umysłową, ale uderzała w same warsztaty pracy twórczej, w których powstawały — bez względu na narodowość ich pracowników — dobra kulturalne i ogólnoludzkie wartości cywilizacyjne. Nie było to już tylko ślepe w swej nienawiści do wszystkiego, co polskie, masowe niszczenie przyrządów dydaktycznych, sal wykładowych, urzędów pracowni, aby nie dopuścić do funkcjonowania polskiego uniwersytetu, ale pozbawianie wiedzy ludzkiej cennych nieopracowanych naukowo i mających dopiero wejść na warsztat badawczy materiałów (przykładem tego wyrzucenie na śmietnik przez hitlerowskiego kierownika Ogrodu Botanicznego Hertera zbiorów paleobotanicznych). Akcja ta w swym szaleństwie prowadzona była celowo. Aprobata i wytyczne dawała jej nazistowska „elita“. Największym tepicielem urzędów naukowych Uniwersytetu okazał się nie kto inny jak pierwszy szef „Hauptabteilung Wissenschaft und Unterricht“ tzw. rządu Generalnego Gubernatorstwa Hofrat Watzke, dyrektor gimnazjum z Wiednia. Jakże rozmiar ta nienawiść przybierała, świadczy fakt spalenia portretów dziekańskich wydziału filozoficznego, wśród których znajdowały się podobizny światowej sławy

² K. M. Pospieszalski, Z pamiętnika profesora „Reichsuniversität Posen“, Przgl. Zach. XI (1955), s. 275—298.

³ Artykuł niniejszy oparto na szczątkach dochowanych aktów „powiernika Uniwersytetu“ (jeden z nich, mian. sprawozdanie powiernika Synka z 31 lipca 1940 podajemy w dodatku *in extenso*, z uwagi na jego ciekawą treść), księgi Universitätswache oraz na materiale ankietowym zebrany przez podpisanego w r. 1945 w poszczególnych zakładach (z wypowiedzi tych niektóre, opracowanie historii Ogrodu Botanicznego, pióra Wł. Szafera, dzieł Biblioteki Jagiellońskiej, pióra E. Kuntzego, bardzo cenne). Z literatury naukowej wymienić należy artykuł prof. K. Piwarskiego, Straty nauki polskiej w książce zbiorowej: „Kraków pod rządami wroga“, Kraków 1946 i oparty na nim artykuł pt. Uczeń czy zbrodniarz w Gazecie Lud. II nr 20 z 21 I 1946 oraz rzecz prof. J. Kostrzewskiego, Państwowy szpital św. Łazarza w czasie okupacji i na przełomie, odb. z Przeglądu Lekarskiego II, Kraków 1946.

⁴ A. Wolf w cyt. książce (por. przyp. 1) mylnie nazywa go „Major Mayer“.

⁵ Patrz na ten temat: J. Gwiazdomorski, Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, Kraków 1945; Stan. Urbańczyk, Uniwersytet za kolczastym drutem, Kraków 1946; H. Batowski, Młodzi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Dachau, Odrodzenie nr 44/45; W. Konopczyński, Pod trupią główką, „Sonderaktion Krakau“, Tygodnik Powszechny nr 3—17/45; W. Konopczyński, Jak to się stało, żeśmy ocalałi, Tygodnik Powszechny nr 45/47; BL, Dotkliwie straty krakowskiego środowiska naukowego, Życie Nauki nr 31—32/48.

uczonych, jak Zygmunt Wróblewski, który dokonał skroplenia powietrza, znakomity fizyk Marian Smoluchowski, badacz flory jawańskiej Marian Raciborski i in.

3

U progu drugiej wojny światowej Uniwersytet Jagielloński liczył w swych pięciu wydziałach 136 zakładów i instytutów naukowych. Niektóre z nich początkami swymi sięgały końca w. XVIII, posiadały starą i piękną tradycję naukową i niejednokrotnie były terenem doniosłych odkryć naukowych. Stan ich wyposażenia był zadowalający. Były one z reguły urządzone nowocześnie, a większość z nich dzięki swej aparaturze i pomocom naukowym dawała możliwość twórczej pracy myśli.

Nagły wybuch wojny oraz błyskawiczne działania wojenne na przestrzeni sześciu dni (1—6 września) wprowadziły — rzecz zrozumiała — dezorganizację, chaos i rozbicie w życie Uniwersytetu. Zaznaczyć trzeba, że stan ten był wywołany zupełnym nieprzygotowaniem, jak to miało miejsce z całym aparatem państwowym, wobec zbliżającej się szybkimi krokami wojny. Dość powiedzieć, że w planach mobilizacyjnych sprawa zapewnienia normalnego funkcjonowania zakładów uniwersyteckich czy też ewentualność zabezpieczenia zbiorów i ich ewakuacji — poza „Tymczasowymi wytycznymi o wycofaniu i rozmieszczeniu administracji rządowej“, wydanymi przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z 18 lipca 1939 (Nr 2992, tajne wojsk.) — nie była w ogólności ustalona i władze akademickie nie posiadały żadnych w tym zakresie wskazówek. Co prawda, przedtem jeszcze, bo w czerwcu, odbyła się w Zarządzie Miejskim w Krakowie konferencja z udziałem przedstawicieli wojskowości, na której omawiano możliwość ewakuacji i zabezpieczenia najcenniejszych zbiorów kulturalnych, naukowych i artystycznych z terenu miasta, ale konkretnych postanowień w tej doniosłej sprawie nie powzięto. Sfery rządowe stały na stanowisku, że ewakuacja może nastąpić dopiero w wypadku ostatecznym, w momencie działań wojennych, zaś przedstawiciele wojska odmówili z góry pomocy w transporcie drogą kolejową czy samochodową.

Jedynym konkretnym śladem przygotowań na wypadek wojny było przeprowadzenie przeszkolenia w OPL oraz wyznaczenie dnia 21 sierpnia, w wyniku pisma wydziału wojskowego Zarządu Miejskiego z początku tego miesiąca, kierowników ewakuacji, ale samego ustalenia ilości osób, rodzajów aktów, aparatury i przyrządów naukowych, które podlegały wycofaniu, nie zdołano w sposób racjonalny wypracować i obmyślić. Wiadomo tylko było, że jako miejsce ewakuacji przeznaczono dla Uniwersytetu miasto Brzeżany.

W tym stanie rzeczy koniec sierpnia przyniósł nagłe, bezładne i nieskoordynowane dążenia ze strony poszczególnych kierowników zakładów do zabezpieczenia i ochrony podległych im zbiorów i materiałów. Trzynaście zakładów typu przyrodniczego (z wydziałów lekarskiego, filozoficznego i rolniczego) złożyło w Rektoracie w dniach 29 do 31 sierpnia przedmioty platynowe, które następnie w dniu 3 września pod wieczór wysłano wraz z najważniejszymi aktami poufnymi i personalnymi, papierami wartościowymi fundacji i stypendiów ciężarówką przepadły bezpowrotnie w odmetach roszalającej wojny.

Błyskawiczny rozwój wypadków sprawił, że właściwie nie doszło do przestawienia zakładów na potrzeby wojny: klinik dla celów szpitalnictwa wojskowego, Zakładów Gospodarstwa Rolnego w Mydlnikach dla wyżywienia mieszkańców Krakowa, ani do zabezpieczenia zbiorów przed atakami lotniczymi. Przeróbkę piwnic w Kolegium Nowodworskiego i Kolegium Większym dla przechowania cenniejszych zespołów Biblioteki Jagiellońskiej i w Kolegium Prawniczym przy ulicy Grodzkiej dla potrzeb Rektoratu, Archiwum Uniwersyteckiego oraz innych zakładów podjęto zbyt późno, bo dopiero w drugiej połowie sierpnia; do tego okazał się katastrofalny brak skrzyń. W ten sposób okres bombardowania Krakowa w dniach od 1—3 wrze-

śnia, jako też 3—6 września zastał wybrane do przechowania zespoły albo na starych miejscach, albo w trakcie przenoszenia (w Bibliotece Jagiellońskiej ukończono prace 3 września). Jedyne nieliczne zakłady zdołały na czas zabezpieczyć swe cenniejsze okazy — „typy” lub rzadkości, jak np. Zakład Zoologii (dzięki energii swego kierownika prof. Siedleckiego — w piwnicach Zakładu Geologii) lub Ogród Botaniczny.

Duży wysiłek i zrozumienie ważności zadań wykazali samorzutnie historycy sztuki (prof. T. Szydłowski, doc. A. Bochnak, st. asystent dr K. Estreicher), którzy już od wiosny czynili przygotowania do należytej ochrony na wypadek wojny dzieł wartości zabytkowej i muzealnej oraz przedmiotów artystycznych, posiadanych przez Uniwersytet. Przystosowali oni pod podłogą jednej ze sal Zakładu Historii Sztuki schowek: jeden obszerny, bezpośrednio pod posadzką, i drugi pod nim leżący w fundamentach budynku. Schowek górny zapełniono już pod koniec roku akademickiego 1938/39 różnymi przedmiotami sztuki pochodzącymi z Zakładu Historii Sztuki, Muzeum Uniwersytetu, Rektoratu. Drugi, stojący do ostatniej chwili próżny, wypełniono w porannych godzinach 1 września, już po bombardowaniu miasta, najcenniejszymi zabytkami i pamiątkami przeszłości: berłami, łańcuchami i pierścieniami, który następnie zamurowano. Schowek pierwszy został na przełomie 1939/40 odkryty przez Gestapo i przedmioty znajdujące się w nim łącznie z przechowanymi w nim figurkami z przedellj z ramy środkowej części ołtarza Włta Stwosza zabrane, natomiast schowek dolny ocalał przed zachłannością hitlerowców (powierników i kuratorów Uniwersytetu), którzy na darmo dłuższy czas (do roku 1943) czynili poszukiwania dyplomów i insygniów uniwersyteckich dla ich „zabezpieczenia“.

Po zajęciu Krakowa przez wojska hitlerowskie pozostali w mieście przedstawiciele władz akademickich z miejsca zajęli się porzuconymi i zdezorganizowanymi zakładami. Już w dniu 8 września zastępca dziekana wydziału rolniczego delegował jednego z profesorów tego wydziału dla zbadania stanu gospodarstwa doświadczalnego w Mydlnikach pod Krakowem, objęcia nad nim tymczasowego nadzoru i uruchomienia czynności. Spisany na miejscu protokół stwierdzał dewastację gospodarstwa, brak inwentarza żywego, który częściowo znajdował się na przechowaniu we wsi; w stanie całkowitej dezorganizacji pozostawało zwłaszcza gospodarstwo polowe. Również i inne wydziały podjęły odpowiednie kroki. Władze Wydziału Filozoficznego, który skupiał wówczas jeszcze obydwie działy, tj. humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, przystąpiły w dniu 12 września do zwizytowania najważniejszych zakładów (zoologii, mineralogii, geografii, chemii I i II, fizyki), zbadania ich stanu, możliwości zabezpieczenia zbiorów i ustalenia doznanych czy też zagrażających szkód.

Te pierwsze czynności dyktowane troską o stan i całość warsztatów naukowych nie miały jeszcze znamion normalnego funkcjonowania Uniwersytetu. Pozorne analogie z pierwszą wojną światową, uruchomienie wówczas przez Niemców Uniwersytetu Warszawskiego, zaczęły wszakże rychło, bo od połowy września drażyć coraz silniej myśl podjęcia normalnych czynności, zwłaszcza że potrzeby i nacisk życia robił swoje. Wracali z ucieczki ewakuacyjnej członkowie zespołu nauczającego, wracała z tułaczki czy z szeregów wojskowych młodzież. Wydział Teologiczny rozpoczęła prywatnie, w seminarjach od dnia 2 października wykłady. W dniu następnym (3 X) tzw. mały Senat zebrawszy się po raz pierwszy uchwalił otwarcie rejestracji studentów i w przyszłości uruchomienie w niektórych działach czynności.

Nawiązana łączność z kołami naukowymi w Warszawie zdawała się również utwierdzać czynniki kierujące uczelnią co do możliwości podjęcia czynności dydaktycznych w ograniczonych rozmiarach. Nie miały wpływ na stanowisko władz akademickich miało pozorne nieinteresowanie się członków okupacyjnych, cywilnych i wojskowych, uczelnią. Co więcej, komisaryczny szef Zarządu Miejskiego, Zoerner, poparł zdawało się życzliwie oficjalne pismo rektoratu z 21 października o ułatwienie znajdującym się we Lwowie członkom grona nauczycielskiego powrotu dla urucho-

mienia uczelni (Inbetriebsetzung der Universität) kładąc na nim dość zagadkowe w świetle późniejszych wydarzeń słowa: „Ich habe keine Bedenken“ (w dn. 25 t. m.)⁶.

W ten sposób w ostatniej dekadzie października dojrzała ostatecznie gotowość do podjęcia wykładów. Ilość zarejestrowanej młodzieży wyniosła około 2000 studentów. W dniu 31 października ostatecznie Senat Akademicki powziął uchwałę o podjęciu czynności na wszystkich wydziałach, w związku z czym poszczególne zakłady zaczęły się przygotowywać do pracy dydaktycznej. Trudniejsza była sprawa z zakładem ogólnouniwersyteckim, tj. Biblioteką Jagiellońską, która najcenniejsze zespoły swych zbiorów miała jeszcze ukryte w schronach (wydobędzie je stamtąd dopiero okupant z wiosną 1940). Ostatecznie jako datę otwarcia Biblioteki przeznaczono dzień inauguracji roku akademickiego, tj. dzień 6 listopada.

Mimo pozornego pozostawienia Uniwersytetu w spokoju natarczywa ciekawość okupanta w stosunku do uczelni rosła: wojskowi, policjanci, gestapowcy, urzędnicy nawiedzali coraz częściej pracownie i zakłady, biura, bibliotekę, pod pozorem odwiedzin przeprowadzając w nich doraźne, samorzutne kontrole i oględziny. Niektóre z zakładów przyrodniczych zwiedził w ciągu października wyższy oficer Wehrmachtu, Schumann, podobno profesor fizyki w Heidelbergu, przeznaczony na referenta szkół wyższych w Polsce.

Tylko chaos na szczytach organizującej się administracji okupacyjnej sprawił, że Uniwersytet mógł jeszcze ludzie się wolnością działania. Niemniej już wówczas niektóre sektory, jak gospodarczy, powierniczy, kulturalny, dla „zabezpieczenia zabytków“ kierowały pożądlivy wzrok w stronę Uniwersytetu, pozorami podporządkowania swym organom pewnych stron działalności zakładów maskując wielokrotnie dążenia rabunkowe i cele łupieżcze. Wydział Rolniczy i jego zakład gospodarstwa doświadczalnego otrzymały powiernika w osobie dra Sommerkampfa (Sonnenkampa?) urzędującego w budynku Polskiej Akademii Umiejętności. W ten sposób Mydlniki obok Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego stały się pierwszym zakładem uniwersyteckim objętym kontrolą władz okupacyjnych. „Pieczę“ nad dziełami sztuki, a tym samym poniekąd nad zakładami historii sztuki objął pełnomocnik specjalny (Sonderbeauftragte für Bergung von Kunst und Kulturschätzen für GG), późniejszy podsekretarz stanu „rządu GG“ Mühlmann, który swą główną kwatery rozbił najpierw w Kolegium Nowodworskiego a potem w nowym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Niezależnie od niego zainteresowanie dziełami sztuki i cennymi zabytkami dawnej plastyki objawił profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, „Parteigenosse“ Dagobert Frey.

Obok tego zorganizowanego rabunku rosły sporadyczne akty samowoli. Napływające oddziały wojskowe obejmowały dla celów kwaterunku różne budynki i lokale zakładów, które na gwałt trzeba było opróżniać ze zbiorów, urzędów i przyrzędów, nieraz po uzyskaniu dopiero co pozwolenia ze strony komendy miasta. Urządzenia te składano przeważnie w centralnym budynku Uniwersytetu, w Collegium Novum, oraz w starym i nowym Kolegium Fizycznym. W ten sposób opróżniono szereg zakładów humanistycznych, prawniczych i teologicznych, rozrzuconych w różnych punktach miasta. Zdarzały się sporadyczne rabunki; z nich najjaskrawsze było zabranie na auta policyjne i wywiezienie do Wrocławia na potrzeby tamtejszego Institut für Ostforschung niezwykle cennej, złożonej z około 10 000 dzieł — w tym komplet wydawnictw Ligi Narodów, publikacji fundacji Carnegiego, biblioteki Szkoły Nauk Politycznych, oraz spalenie biblioteki i aktów Białej Pomocy Medyków. Był to już przedsmak tego, co Uniwersytet i jego zakłady czekało w niedalekiej przyszłości. Zdarzały się już rewizje rzekomo w poszukiwaniu broni i amunicji z wezwaniem: „Hände hoch“. Ponadto jeden zakład (Geologiczny) opieczętowano, zaś Klinikę Ginekologiczną czasowo zamieniono na szpital wojskowy.

⁶ Oryginał w Archiwum Uniw. Jagiell.: Zespół akt wojennych.

Zasadniczy cios, „nowy porządek“, przyniósł dopiero dzień 6 listopada. Zaczyna się z nim właściwa historia okupacyjna zakładów, której wykładnikiem było hasło: *Los mit der Universität*.

Pogrom Uniwersytetu w dniu 6 listopada polegający na podstępym zebraniu w jednej z sal Collegium Novum grona profesorskiego rzekomo dla zaznajomienia go z poglądami oficjalnych czynników niemieckich na naukę, brutalnym pobiciu, aresztowaniu i wywiezieniu ok. 180 zgromadzonych profesorów, docentów i kilku asystentów oraz napotkanych w gmachu profesorów Akademii Górniczej do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen Oranienburg (z kolei młodszy przeniesieni do obozu w Dachau), przyniósł stan całkowitego *ex lex* na odcinku uczelni. Gestapo począwszy od 6 listopada zajęło się opieczętowaniem głównych budynków i zakładów w imieniu Sonderbeauftragten für Kunst und Wissenschaft, jak świadczą napisy ołówkowe na drukowanych nalepkach z „gackiem“ hitlerowskim w środku i z goetyckim napisem w otoku: *Geheime Staatspolizei, Geheimes Staatspolizeiamt*. Przytaczamy ten szczegół, bo dowodzi on ponad wszelką wątpliwość, że akcja z 6 listopada nie była indywidualnym przedsięwzięciem czy wybrykiem Gestapo, lecz dokonała się z polecenia i za wiedzą najwyższych czynników administracji cywilnej, zwłaszcza tzw. *Hauptabteilung Wissenschaft, Volksaufklärung und Propaganda*.

Były to w ogólności dni rozpętania się w stosunku do Uniwersytetu i jego mienia orgii samowoli, bezprzykładnego szatu niszczenia dobytku kulturalnego. Tak np. w Kolegium Godlewskiego przy al. Mickiewicza powiernik, dr Westphal, późniejszy wyższy urzędnik Oddziału Wyżywienia i Rolnictwa, urządził formalne autodafé z wyrzuceniem na śmietnik aktów wydzielowych, inwentarzy, przyrządów i książek, ławek i katedr. Jak ta barbarzyńska akcja wyglądała, dowodzą najlepiej słowa raportu powiernika Uniwersytetu z dnia 6 lutego 1941 r.:⁷

„Die Räumung dieser beschlagnahmten Institute wurde oftmals überstürzt und planlos von Nichtfachleuten vorgenommen. Wertvolle Institutsbibliotheken, Apparate und sonstige Einrichtungen lagen in Kellern und anderen ungeeigneten Räumen, vielmals unverschlossen herum. Leider gingen dadurch viele wertvollen Sachen verloren oder wurden vernichtet“.

Mimo rozwiniętego nagle brutalnego terroru nieugięty w swej postawie personel zakładów, zarówno pomocniczo-naukowy, jak i niższy stanął do ratowania zagrożonych najcenniejszych przedmiotów i z heroizmem próbował ocalić rabowane, niszczone i wyrzucane narzędzia naukowe i zbiory. Szczególnie nieustraszoną postawę w tych dniach grozy okazał asystent wydziału rolniczego inż. Czesław Münnich, który z Kolegium Godlewskiego zdołał uratować nieco mikroskopów oraz precyzyjnych wag analitycznych. Inż. Münnich pracując czynnie w konspiracji zginie niebawem w r. 1943 — po bohaterskim zniesieniu zadanych mu tortur na Montelupich — w obozie oświęcimskim.

Należy też podkreślić z uznaniem ofiarną kobiecych pomocniczych sił naukowych w obronie urządzeń zakładowych i ich nieustępliwość w trwaniu na zagrożonych posterunkach. Adiunkt dr Schoen opiekowała się zakładami chemicznymi, dr Dylewska Zakładem Mineralogii, a Instytut Psychogenetyczny — jak podnosił w swym sprawozdaniu z 6 lutego 1941 powiernik Uniwersytetu — „wird von der Gattin des früheren Adjunkten Wojtusiak auf eigene Kosten unterhalten“⁸.

Rabunek przybrał w zasadzie dwie formy: albo bezkompromisowego, doraźnego przywłaszczania sobie napotkanych przedmiotów, albo też wystąpił w bardziej udo-

⁷ Umieszczone w obszernym sprawozdaniu do władz wyższych. Kopia w zbiorach Archiwum Uniw. Jag.

⁸ Krótką wzmiankę o tym w mocno umniejszonej postaci znajdujemy już w sprawozdaniu „powiernika Uniwersytetu“ z 31. 7. 1940, przedrukowanym na końcu nin. artykułu (pkt. 1. d.).

skonalonej formie „wypożyczeń“, „zabezpieczenia“, „brania w czasowe użytkowanie“ itd. Co podlegało rabunkowi i grabieży? Trudno właściwie oznaczyć granicę pożądli-wości i zachłanności hitlerowców. Nie było takich przedmiotów, których by nie zabierano. Grabiono i wywożono więc co lepsze meble i cenne z materialnego punktu widzenia przedmioty. „Znawcy“ polowali na dzieła sztuki i wartościowe zbiory. Tak np. z Zakładu Historii Sztuki i złączonego z nim Muzeum Uniwersyteckiego „zabezpieczyli“ nie tylko rysunek Wita Stwosza, wyobrażający projekt katedry bamberskiej oraz autograf tego artysty, ale również piękny zbiór numizmatyczny obejmujący około 5000 monet starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych, obcych i polskich, w tym pokaźną ilość monet złotych. W Bibliotece Jagiellońskiej „specjaliści“ i lubownicy starych sztuchów w okresie zamknięcia Biblioteki od listopada 1939 do lipca 1940 przeszukiwali na przódce dział graficzny, z którego następnie wynieśli pewną ilość sztuchów.

To indywidualne rozdrapywanie i niszczenie urzędów zakładowych dzielnie wspierały wyższe jednostki administracji okupacyjnej. Szeroko pojęta zasada „wodzostwa“ — Führersprinzip, czyli faszystowskiej samowoli, otwierała w tym kierunku szerokie pole do działania dla gorliwców. Z cytowanego raportu powiernika uniwersyteckiego z 6 lutego 1941 dowiadujemy się, które wydziały tzw. rządu dla GG. wzięły udział w tej akcji parcelacyjnej. Wydział Raumordnung przy szefie dystryktu krakowskiego oraz wydział główny Bevölkerungswesen und Fürsorge dla GG. (dr Arlt) zabrali część urzędów oraz biblioteki Instytutu Geograficznego, dr Mühlmann, łupieżca dzieł sztuki, część biblioteki Zakładu Historii Sztuki Słowiańskiej, dr Westphal w imieniu Ernährungs- und Landwirtschaft bibliotekę zakładów rolniczych. Większość zasobu połączonych seminarium prawniczych objął referat Gesetzgebung w tzw. rządzie Generalnego Gubernatorstwa, urzędzenia i zasoby Zakładu Geologii — Dienststelle für Bodenforschung. Na urzędzeniach i wyposażeniu naukowym Zakładu Farmacji stosowanej położyło rękę Gesundheitskammer.

Jak daleko sięgała ta zachłanność, dowodzi fakt, że część wyposażenia naukowego Zakładu Botaniki Farmaceutycznej (książki, mikroskopy) zasilila w marcu 1940 Reichskriminalpolizeiamt Abt. V w Berlinie. Gruntownego wyczyszczenia tego zakładu dowodzi ustęp z przytoczonego sprawozdania powiernika Uniwersytetu z 6 lutego 1941: „Das übrige Inventar steht, sowie es noch vorhanden war, in dem früherem physikalischen Institut“.

Podnieść trzeba, że w tym dziele zniszczenia i wywożenia brał wydatny udział przedstawiciele szkół wyższych. Smutną sławę uzyskali prof. Wiegert, który wywiózł aparaty zakładów rolniczych do Instytutu Agronomicznego w Rostoku, doc. Schwartz z Leoben, doc. Wissmann, doc. Fuss z Uniwersytetu w Bonn, prof. Brinckmann z Hamburga, później W. M. Beck, asystent zakładu medycyny sądowej we Wrocławiu, wspomniany dr Herter, wykładowca Uniwersytetu Berlińskiego, dr Reiss, asystent kliniki chirurgicznej w Monachium, i inni.

Zdarzały się wśród przybywającego do Krakowa elementu jednostki uczciwe. Prof. mineralogii Uniwersytetu Wiedeńskiego i kustosz tamtejszego muzeum przyrodniczego dr Hermann Michel, z końcem listopada 1939 r. z inspiracji jednego z profesorów opieczutował szereg zbiorów przyrodniczych w Krakowie, ochraniając je w ten sposób od rabunku względnie wywozu. On też między innymi ocalił od wywiezienia do Bytomia z Polskiej Akademii Umiejętności zbiory dyluwalne z słynnym nosorożcem ze Staruni, do czego już poczyniono przygotowania. W czasie drugiego obrabowywania uniwersytetu w r. 1944 zachował się podobnie prof. Schäperclaus z Berlina, który zrezygnował z wywiezienia urzędów Zakładu Ichtiologii.

Inny charakter miały i innemu celowi służyły wydzielone rezerwy dla ozdoby rezydencji wielkorrhądów hitlerowskich. Kilka skrzyń książek w pięknych oprawkach z Zakładu Historii Sztuki poszło na dekorację ścian pałacu krzeszowickiego dla Franka oraz jego rezydencji na Wawelu (tu także książki z Seminarium Germanistycznego

i Filozoficznego). Kierownik przebudowy zamku wawelskiego Horstmann zabrał z działu graficznego Biblioteki Jagiellońskiej kilkadziesiąt widoków dworów i zamków polskich. Z Ogłodu Botanicznego wzięto na przyozdobienie pałacu w Krzeszowicach oraz rezydencji gubernatora dystryktu krakowskiego Wächtera na Kalatówkach 1200 cennych okazów flory, w tym 400—500 okazów szklarnianych, które w całości niemal przepadły względnie zmarnowały.

Nad wszystkimi tymi niszczyielskimi instytucjami czy urzędami wziął górę niebawem najbardziej groźny i niebezpieczny ich współzawodnik: założony uroczyste w dniu 20 kwietnia 1940 Institut für deutsche Ostarbeit. Rozbudowując swój pseudo-badawczy aparat niezwykle szeroko wchłaniał on jedną po drugiej biblioteki zakładów: zabrał część księgozbioru Instytutu Geograficznego, Seminarium Historycznego, Historii Sztuki, Seminarium Prawniczego, Zakładu Antropologii (na którego zbiorach położył też rękę), Socjologii i Etnologii itd. Co więcej, w swym „twórczym“ zapędzie próbował Ostinstitut przeprowadzić wydzielenie dla swych potrzeb pewnych działów wiedzy z ogólnego zasobu Biblioteki Jagiellońskiej. Na szczęście sprzeciwił się tej niebezpiecznej operacji niemiecki dyrektor ówczesnej Staatsbibliothek Krakau, Abb, nie dopuszczając do nonsensownej w swym założeniu parcelacji starożytnej ksiąźnicy uniwersyteckiej.

Instytutowi poddano niebawem również, jako przedsiębiorstwo dochodowe, Drukarnię Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najlepiej przygotowanych do produkcji prac naukowych zakładów w ówczesnym państwie polskim. Już w październiku 1939 r. znalazła się ona pod zarządem powiernika dla spraw drukarni. Dzięki energii i odwadze cywilnej swego kierownictwa i przywiązaniu jej pracowników zdołała ona okres od r. 1939 po prawie koniec r. 1940 poświęcić na pożądanym wykończeniu bez oglądania się na pozwolenie cenzury, szeregu cennych wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności, a nawet rozpoczęcie składania, w charakterze „prywatnych“ zamówień, kilku doniosłych, nowych publikacji. W dniu 13 sierpnia 1940 r. cały majątek Drukarni przejął od urzędu powierniczego wspomniany Instytut. Polski zarząd Drukarni zręcznymi manewrami zdołał uchylić się od druku polakożerczych, nie mających nic wspólnego z prawdą naukową wydawnictw Instytutu, ale swój dochód zmuszony był częściowo oddawać na jego cele.

Szczególnie jaskrawym przykładem tzw. „Aufbauarbeit“ czynników okupacyjnych na odcinku gospodarki lokalami zakładów była sprawa użytkowania nowej Biblioteki Jagiellońskiej, do której władze akademickie planowały przeniesienie zbiorów w miesiącach jesiennych 1939 r. Otóż ten nowoczesnie urządzonego budynek biblioteczny postanowili hitlerowcy obrócić już w grudniu 1939 r. na pomieszczenie studia radiowego. W tym celu sprowadzono z Berlina specjalistów, którzy zajęli się wymontowaniem urządzeń metalowych magazynów bibliotecznych, po czym miano przystąpić do usunięcia stropów między półpiętami. Zdemontowano w ten sposób piętra VIII i VII oraz część piętra VI i zabierano się do usuwania stropów, gdy dopiero stwierdzenie sprowadzonego architekta uniwersyteckiego złożone przed komisją rzeczoznawców, że takie wyburzenie spowoduje ruinę gmachu, wstrzymało przebudowę. Nie uspokojono się jednak od razu. W styczniu roku następnego zamysłano obrócić południową część budynku na kasyno urzędnicze i dopiero ostatecznie na wiosnę tegoż roku zdecydowano się na przewiezenie zbiorów biblioteki ze starego gmachu do nowego. Ponownym wbudowaniem wymontowanych urządzeń zajęli się już robotnicy polscy.

5

W dniu 27 listopada 1939 r. nastąpił akt mający stanowić zalegalizowanie panowania nowego porządku hitlerowskiego nad Uniwersytetem: zaprowadzenie w głównym gmachu uniwersyteckim, Collegium Novum, tzw. Universitätswache, którą pełniła stacjonująca w Krakowie w ówczesnym II Domu Akademickim Totenkopf-

standarte. Ten fakt upamiętniła warta zaraz w nocy z 27 na 28 tegoż miesiąca (około godziny 0,45) zastrzeleniem pod bramą Collegium nieznanego mężczyzny z grupy pięciu osób, które na wezwanie straży nie stanęły. W jakim celu podeszli oni pod Collegium, trudno dziś wyjaśnić; wiemy tylko, że następnej nocy na bramie Collegium od ul. Jagiellońskiej pojawiły się napisy na cześć ZSRR. W dniu 22 lutego w miejsce SS Totenkopf objęła Universitätswache tzw. Selbstschutz, złożony z kilku woźnych, zdrajców narodu polskiego (braćmi: Karlem, woźnym Zakładu Bakteriologii i Adamem Theuerle), który pełnił czynności wartownicze do 14 X 1940 r.

W dwa dni po ustanowieniu warty wprowadził się do Collegium Novum naczelny zwierzchnik rozgromionego Uniwersytetu Reichstreuhandler, dr Rolshoven, mianowany na to stanowisko w dniu 25 listopada przez „Wydział Główny Nauki i Oświecenia Ludowego“.

Urząd powiernika Uniwersytetu istniał do 30 kwietnia 1941 r. Zajmowali go kolejno czterej osobnicy: wspomniany Rolshoven, wrogi i podejrzliwy grabieżca (między innymi ograbił pokój gościnny w Zakładzie Fizyki), po nim (od 1 lutego 1940) Halm, nie wykazujący nadmiernej gorliwości, następnie renegat z Bielska dr (?) Synek (1 czerwca do 31 lipca 1940), wróg polskości wykazujący zapędy niszczycielskie, wreszcie ostatni w kolei Weidmann. Głównym zadaniem powierników było przeprowadzenie formalnej likwidacji Uniwersytetu i jego zakładów. Robili to sprawnie i umiejętnie. Działalność swą opierał na dwóch przewodnich założeniach: 1) pozycjonienia największych oszczędności (stąd opróżnianie na gwałt przede wszystkim lokali dzierżawionych przez Uniwersytet bez względu na znajdujące się tam urządzenia, aparatury i zbiory, które zwalano na stosy rękoma niefachowców; 2) oddania władzom niemieckim jak najwięcej wolnej powierzchni do użytku. Powiernikowi podlegał nieliczny personel polski, jaki z konieczności musiał być pozostawiony dla funkcjonowania kilku zakładów, mianowicie 19 pracowników Ogrodu Botanicznego, 6 Obserwatorium Astronomicznego, 4 w Ogrodzie Warzywniczym i 17 (przeważnie niższych funkcjonariuszów, dozorców i stróżów) w innych zakładach i lokalach (stan z 1941 r.).

Zasadnicze linie przewodnie przeprowadzonej likwidacji były następujące. Zabronienie dostępu na teren Instytutów zarówno kierownikom, jak całemu w ogóle polskiemu personelowi naukowemu, połączone z zakazem prowadzenia zajęć naukowych, odebraniem kluczy i ksiąg inwentarzowych. Opiekę nad instytutami oddano chwilowo w ręce woźnych i służby (w kilku tylko wypadkach powierzono je wyjątkowo kobiecym pomocniczym siłom naukowym). Dalszą czynnością było opróżnienie lokali zakładowych, zwalanie książek, przyrządów, odczynników na jeden stos, przy czym nie miano względu na delikatność czy precyzyjność przyrządów, wartość okazów muzealnych, preparatów, zabytków (np. zniszczono wówczas zabytkowe części naczyń starożytnych perskich z okolicy Suzy z Seminarium Sanskrytu), aktów urzędowych. Urządzenia stałe zdemontowano przeważnie rękami niefachowców tzn. przypadkowo i doraźnie łapanych na ulicach Żydów; instalacje wodne, elektryczne, gazowe usuwano. Bezmyślność tego postępowania dowodzi fakt, że np. w pierwszym zapędzie poniszczono urządzenia laboratoriów chemicznych, których później w r. 1942 na darmo szukano. Doskonale rozwijającą się Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarek zamknięto w r. 1942, przerabiając budynek na hotel dla Niemców, utworzono natomiast później (1944 r.) szkołę dla przysposobienia laborantów szpitalnych.

Szczególny szal niszczenia zwrócił się zwłaszcza przeciwko urządzeniom dydaktycznym, salom wykładowym, ławkom itp. Palenie katedr, szaf, ławek trwało niemal do końca okupacji. Wyspecjalizował się w tym hitlerowski kierownik Ogrodu Botanicznego, Herter, który spalił kilka tysięcy ław, katedr, tablic itd.

Opróżnione w ten sposób lokale zamieniano na biura, koszary, magazyny fabryczne (np. tuż przed wojną wystawiony gmach Studium Wychowania Fizycznego przerobiła dla własnych celów niemiecka fabryka margaryny „Deuma“).

Postępowanie likwidacyjne odbywało się w sposób czysto mechaniczny i szablonowy. Pozostałe z grabieży wyposażenie zakładów i ich inwentarz oddawano do poszczególnych składnic. I tak meble wędrowały do składów meblowych (głównie do magazynu w dawniejszym g'mnazjum matematyczno-przyrodniczym im. Witkowskiego), papiery i akta do zarządu archiwów państwowych, przedmioty sztuki do odpowiednich zbiornic (głównie do składu w Akademii Sztuk Pięknych), książki do tzw. Staatsbibliothek Krakau. Szczęśliwie się jeszcze złożyło, że zbiory Zakładu Prehistorii przejęło Muzeum Prehistorii Polskiej Akademii Umiejętności. Ale już Zakład Historii Sztuki dokładnie rozparcelowano: wiele książek poszło do Instytutu für deutsche Ostarbeit, dla przyozdobienia rezydencji Franka w Krzeszowicach i na Wawelu, resztki do Biblioteki Jagiellońskiej, obrazy i inne przedmioty artystyczne, łącznie z cennym zbiorem autografów z zapisu Rastawieckiego, do zbiornicy w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie przeszły dziwne koleje. Zbiór autografów doc. A. Bochnak jeszcze w r. 1940 zdołał zabrać i umieścić w bezpiecznym miejscu. Cenniejsze obrazy ukrył u siebie w mieszkaniu doc. Akademii Sztuk Pięknych Jan Hopliński, by oddać je nienaruszone Uniwersytetowi w r. 1945. Inna część zbiorów Zakładu znalazła przytułek w Muzeum Narodowym, Muzeum Czartoryskich i Polskiej Akademii Umiejętności, pewną partię zbiorów umieścili Niemcy w składach zamku wawelskiego. Podobną parcelację przeszły i inne zakłady, jak Zakład Archeologii Starożytnej, Zakład Historii i Filozofii Medycyny itd.

Równoległe z likwidacją urzędową dokonywaną przez powiernika uniwersyteckiego szło wydzielanie zakładów między poszczególne jednostki administracji okupacyjnej. Początek dała wojskowość tworząc na przełomie 1939/40 z Zakładu Bakteriologii — Fleckfieberforschung. Zakład Geologii objęło Dienststelle für Bodenforschung. Gospodarstwo w Mydlnikach przeszło pod zarząd gubernialnego Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa. Mimo wysiłków i rozszerzenia gospodarstwa przez przyłączenie sąsiedniego Chełmu, straciło ono swój charakter zakładu doświadczalnego, stając się prywatną domeną jego kierownika, Neumanna, i punktem zbiorczym koni wierzchowych dla wyższych urzędników GG. Ustupując z Mydlnik zostawili hitlerowcy gospodarstwo całkowicie zdewastowane, bez inwentarza żywego i martwego, bez zapasów. Z klinik uniwersyteckich utworzono Vereinigte Staatskrankenanstalten, Zakład Medycyny Sądowej został podporządkowany Głównemu Wydziałowi Zdrowia, tzw. rządu GG. Archiwum Uniwersyteckie włączono w lipcu 1940 do Archiwum Państwowego w Krakowie, w jesieni tr. przekazano Zakład Farmakologii I. G. Farbenindustrie, która stworzyła zeń Trachomforschungsstelle.

Ostatecznie z przeprowadzonego pogromu zdołało zachować egzystencję i do pewnego stopnia ciągłość pracy niewiele zakładów. Zostawiono w biegu prac — jak powiedziano — kliniki lekarskie. Łączzone administracyjnie jeszcze z końcem 1939 r. z państwowym szpitalem św. Łazarza jako tzw. Staatliche Krankenanstalten stanowiły one odtąd oddziały szpitalne. Działalności naukowej i doświadczalnej nie wolno im było rozwijać. Z biegiem czasu otrzymały one kierowników niemieckich, zazwyczaj początkujących lekarzy (czas jakiś z formacji SS), którzy tworzyli osobne w nich oddziały dla Niemców, luksusowo urządzone, gdy dla pozostałych chorych był nędzny wikt, obelgi i zupełny brak leków. Pod koniec okupacji te specjalne oddziały tak się rozrosły, że chcąc dotrwać na stanowisku polski personel lekarski musiał chorych polskich umieszczać już tylko w suterrenach.

Oprócz tego ostało się pięć zakładów teoretycznych, jakkolwiek uległy one daleko idącym zmianom organizacyjnym: Obserwatorium Astronomiczne, Ogród Botaniczny, Zakład Medycyny Sądowej, Chemii Lekarskiej i Bakteriologii. Poza tym w stanie szczątkowym dotrwały do r. 1942, względnie 1943 zakłady: zoologiczny i psychogenetyczny. I z nich usunięci zostali kierownicy polscy, którzy początkowo zdołali

się utrzymać; przybrani spośród pomocniczego personelu naukowego tymczasowi kierownicy otrzymywali nadzorców hitlerowskich.

Z zakładów humanistycznych uratowała jedynie swą egzystencję, ale w zmienionym charakterze, Biblioteka Jagiellońska. Zamknięta w dniu 6 listopada wydana została na łup zbiegających się do niej „uczonych“ hitlerowskich. Panował w niej przez szereg miesięcy stan całkowitego *ex lex*. Szereg osobników, jak dr Glasser, dr Albrecht, dr Bartel, dr Giebner, dr Mayer, dr Kudlich, dr Weidhas (?), dr Sappok podawało się i uważało za jej dyrektorów. Ofiarą ich gospodarki padła pewna ilość rycin, książek i cymeliów. Dopiero przybycie bibliotekarzy z Państwowej Pruskiej Biblioteki (dyr. Becker, dr v. Both) przerwało tę anarchię.

7

Na przełomie marca i kwietnia 1940 r. zapadła decyzja przeniesienia zbiorów Biblioteki do nowego gmachu, którą to czynność przeprowadził wedle własnych planów dyr. Kuntze. Biblioteka została przekształcona na Staatsbibliothek Krakau i oddana pod kierownictwo b. dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Berlinie. Funkcjonowanie Biblioteki, oparte zostało na wzorach niemieckich. Ze zbiorów w zasadzie korzystać mogli tylko Niemcy. Z Polaków dopuszczano za specjalnym pozwoleniem tylko tych, którzy pracowali w urzędach niemieckich. Było ich niewiele: do końca okupacji wszystkiego 83 osoby. Daleko więcej oczywiście korzystało nielegalnie. Mimo bowiem surowego zakazu pracy naukowej — nawet przeniesiony z Polskiej Akademii Umiejętności do biblioteki słownik staropolski wolno tylko było uporządkowywać, ale nie kontynuować pracy nad nim — zasoby biblioteki stały się dla uczonych polskich, przede wszystkim humanistów, dzięki daleko idącym ułatwieniom i pomocy ze strony polskiego personelu biblioteki, podstawą pracy naukowej.

Zasługą polskiego personelu Biblioteki było też zebranie w jej magazynach nie tylko bibliotek zakładowych oraz innych uczelni krakowskich (Akademii Górniczej, Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Handlowej), ale także głównych krakowskich księgozbiorów publicznych z Biblioteką Polskiej Akademii Umiejętności, Centralną Biblioteką Pedagogiczną i innymi na czele oraz wielu bardzo cennych zbiorów prywatnych, między innymi krzeszowickiego i spod Baranów Potockich, prof. Sternbacha i innych.

Cóż — spytać się godzi — stworzył hitleryzm na miejscu starożytnego, drugiego co do dawności w środkowej Europie uniwersytetu i jego 139 zakładów? Otóż w miejsce zlikwidowanych powstało kilka szkółek elementarnych ogólnokształcących lub elementarno-średnich fachowych o odpowiednio spreparowanym programie. I tak w Instytucie Botanicznym (Lubicz 46) znalazł pomieszczenie jeden oddział szkoły powszechnej, w budynku Studium Słowiańskiego (Gołębia 20) w 12 salach szkoła handlowa, w Zakładach Chemicznych I i II zawodowa szkoła chemiczna. To wszystko.

Jaki zaś był istotny i rzeczywisty stosunek faszystowskiego okupanta do kultury, w szczególności do zagadnień zdrowotności społecznej, walki z epidemiami, którą tak szumnie reklamowali afiszami, drogą radową i przez prasę, świadczy najlepiej fakt, że trzymano w 20 skrzyniach urzędnika Zakładu Higieny w baraku przy ul. Kopernika 48, w miejscu wilgotnym i najbardziej nieodpowiednim⁹, by w końcu w lecie 1944 r. wywieźć je do Rzeszy.

Proces rozgromienia instytutów naukowych zakończył się w zasadzie na wiosnę r. 1941. Dnia 1 maja tr. „oczyszczony“ już teren objęło na miejsce urzędu powier-

⁹ Słowa cytowanego sprawozdania „powiernika Uniwersytetu“ z 6 lutego 1941: „In einer Baracke in der Kopernikusgasse 48 ist das Inventar des hygienischen Instituts untergebracht. Es handelt sich u. a. ausser Möbeln um 20 Kisten mit wertvollen Büchern und Apparaten. Wegen der Feuchtigkeit des Raumes ist es zweckmässig, wenn die Sachen anderweitig untergebracht werden.“

nicznego — Kuratorium szkół wyższych (Hochschulkuratorium). Przewodniczącym jego został dr Licht z Wiednia, pełniący równocześnie stanowisko zastępcy szefa Wydziału Nauki i Oświaty, podstępny i wrogo usposobiony do polskości. Faktyczne czynności spełniał za niego Sopeistał, a po jego odejściu Wellfle pochodzący z Sudeców. Drugim z kolei kuratorem był Teofil Columbus, emerytowany sekretarz uniwersytetu w Czerniowcach, spokojny i Polakom raczej życzliwy, (m. in. ocalał resztę mikroskopów Zakładu Histologii), ale całkowicie bezsilny. Dnia 31 grudnia 1943 r. urząd kuratora został zniesiony; w miejsce jego powstał w Wydziale Głównym Nauki i Oświecenia Ludowego osobny referat dla spraw szkolnych, przy czym zarząd budynków uniwersyteckich przeszedł w ręce tzw. Verwaltung der Staatsgrundstücke. Referentem został rzecznik T. Columbus.

Okres rządów Kuratorium (od 1941 do 1943) stał pod znakiem podjęcia, po bezmyślnym niszczeniu, tzw. szumnie „dzieła odbudowy“ (Aufbauarbeit). Polegało ono nie tyle na zabezpieczeniu resztek ocalałych urządzeń naukowych, ile raczej na bezustannych zmianach i adaptacjach — z reguły bezcelowych — jakie przeprowadzono w tych nielicznych instytutach, które zdołały się uchować, na przenoszeniu co parę miesięcy zbiorów z jednego miejsca na drugie (często z powrotem na to samo miejsce). Porządek wewnętrzny uległ w nich całkowitej germanizacji, wprowadzono nawet w potocznym użyciu język niemiecki. Dla ostatecznego zatarcia śladów polskości przeistoczono zachowane placówki naukowe pod względem organizacyjnym: z Ogrodu Botanicznego stworzono Zakłady Botaniczne, z połączonych zakładów Medycyny sądowej i Chemii lekarskiej — Instytut Medycyny Sądowej i naukowo przyrodniczej Kryminalistyki, podporządkowany policji bezpieczeństwa.

Okres od końca lipca 1944 r. do wyzwolenia Krakowa w dniu 18 stycznia 1945 r. przyniósł bodaj największą klęskę dla zakładów — masowy wywóz urządzeń naukowych szeregu instytutów, dokonany z polecenia odpowiednich kierowników, w tym także profesorów uniwersytetów (np. Mautty, doc. dr Wissmann z Kliniki Ginekologicznej). Tylko brak środków transportowych i przeciwdziałanie — w granicach możliwości — personelu polskiego sprawiło, że wywóz ten nie przybrał rozmiarów zupełnej katastrofy, niemniej pewne najnowocześniejsze zaopatrzone i urządzone instytuty, jak np. Zakład Bakteriologii, Kliniki Ginekologicznej, zostały doszczętnie ogołoczone, ponosząc niepowetowane szkody.

Sierpień 1944 r. przyniósł duże zagrożenie również dla Biblioteki Jagiellońskiej. Już na wiosnę tegoż roku przeszły przez Bibliotekę transporty wywożonych ze Lwowa (z Biblioteki Uniwersyteckiej oraz Ossolineum) skrzyń z książkami, starodrukami i rękopisami. Wcześniej, bo od jesieni 1943 r. podjęto z obawy przed atakami lotniczymi w samej bibliotece prace zabezpieczeniowe w dziale rękopisów oraz cymeliów, które zapakowane w skrzynie przewożono do piwnic zamku wawelskiego. Ewakuacyjny plan dr Abba przewidywał wywiezienie do Adelina (koło Złotoryi) na Dolnym Śląsku działu nabytków lat 1940 do 1944, oraz z wyłączeniem działu polskiego całej biblioteki podręcznej, która wedle tego planu miała zasilić zbombardowane państwowe biblioteki w Rzeszy. Energiczne przeciwdziałanie personelu biblioteki, przede wszystkim niższego, pozwoliło ukryć kilkanaście już zatadowanych skrzyń. W ten sposób pewne działy biblioteki podręcznej, jak religioznawstwo, przyroda, medycyna, geografia, językoznawstwo, uniknęły podróży do Trzeciej Rzeszy. Wywiezione skrzynie wróciły szczęśliwie do biblioteki po zakończeniu działań wojennych w sierpniu 1945 r.

8

Jak wynika z powyższego przedstawienia, metody niszczenia ośrodków naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego były wielorakie: oprócz prywatnych kradzieży, czy ulegalizowanego rabunku, palenia, wyrzucania na śmietnik czy do lamusa, praktykowano rozwiócenie urządzeń po różnych punktach miasta (dość powiedzieć, że inwentarz Zakładu Cytologii Roślin w dniu 19 stycznia 1945 r. znajdował się

w 12 miejscach, a dodać trzeba, że część jego została wywieziona do Niemiec); częste przenoszenie i przerzucanie przedmiotów z natury rzeczy bardzo precyzyjnych i delikatnych za każdą taką zmianą zmniejszało ich trwałość, użytkowość i wartość.

Niszczycielska akcja hitlerowców budziła przez cały czas okupacji przeciwdziałanie ze strony personelu polskiego, zarówno naukowego jak i administracyjnego. Najczęstszym jej objawem było potajemne wydobywanie i chowanie bardziej wartościowych przedmiotów i okazów po strychach i piwnicach, umieszczanie po domach prywatnych, wywożenie nawet na wieś, czasem w okolicznościach mocno dramatycznych. Korzystając z chwilowej nieobecności hitlerowskiego personelu przenoszono je o setki kilometrów. W ten sposób np. pod jednodniową nieobecność wspomnianego Westphala, likwidatora zakładów Wydziału Rolniczego, zdołano wywieźć pod koniec r. 1939 do Instytutu Rolniczego w Puławach nieco cennych przyrządów naukowych. Inną formą ochrony było wypożyczanie aparatów przez placówki naukowe krakowskie, posiadające personel polski. Tak postąpiono z urządzeniami Zakładu Fizyki czy Psychogenetycznego.

Wreszcie, jeśli chodzi o czasopisma, umyślnie je dekompletowano, aby zabezpieczyć przed rabunkiem.

Największy wysiłek kierowano do ochrony zagrożonych ksiąg inwentarzowych. Z jednej strony brak ich pozwalał na wydobywanie lub usuwanie przed grożącą grabieżą tych czy innych przedmiotów, z drugiej mogły one stanowić na przyszłość podstawę do ustalenia strat spowodowanych przez najeźdźcę. Wiele ksiąg inwentarzowych udało się usunąć z awansu; z innych w chwili ich zabierania zdołano porobić odpisy. Czasem wszakże ukrycie przyrządów objętych księgą inwentarzową pociągnęło za sobą konieczność zniszczenia jej dla zatarcia śladów.

Pomocniczy personel naukowy, zwłaszcza ten, który utrzymał się na stanowiskach, stawał ofiarnie nie tylko w obronie mienia uniwersyteckiego, ale równocześnie w miarę skromnych możliwości w nieludzkich warunkach — bity, poniewierany, nieodżywiony, zagrożony każdej chwili wysłaniem do obozu koncentracyjnego — kontynuował ukradkiem pracę badawczą. Kończono prace zaczęte przed wojną, podejmowano nowe, wreszcie po kryjomu i z największymi ostrożnościami, bo takie „przekroczenie“ groziło najcięższymi konsekwencjami, udostępniano zbiory tym, którzy mieli zamknięty dostęp do pracowni, oraz wysykiwano je dla celów tajnego nauczania. Przez szerokie przyjmowanie studentów w pierwszym okresie okupacji na praktykę po klinikach umożliwiono im dalsze kształcenie w zawodzie lekarskim. W niektórych klinikach odbywano regularne posiedzenia dla omówienia ciekawszych wypadków chorobowych.

Pozostaje jeszcze do scharakteryzowania moralność przedstawicieli nauki faszystowskiej działających na terenie zakładów uniwersyteckich. Mimo posiadania tytułów naukowych i piastowania godności uniwersyteckich byli to w ogromnej większości osobnicy nie tylko pałający nienawiścią do wszystkiego co polskie, ale w ogóle wyzuci z prymitywnych nawet zasad moralnych. Część z nich to zbrojenci na punkcie seksualnym o instynktach kryminalistów. Potrafili oni tylko szerzyć terror, gnębić fizycznie i moralnie, poniżyć godność narodową i osobistą, oddawać podległy im personel polski w ręce Gestapo. Takim był dr W. M. Beck, asystent Uniwersytetu Królewieckiego a następnie Wrocławskiego, kierownik Instytutu Medycyny Sądowej, alkoholik i sadysta, który oddał do obozu koncentracyjnego prof. medycyny sądowej Jana Olbrychta i docenta anatomii patologicznej Janinę Kowalczykową oraz niższy personel. Dr W. M. Beck godzinami znęcał się nad pracownikami, bijąc ich kolbą rewolweru i kopiać, tak że musieli się później tygodniami leczyć w szpitalu. Ulubioną jego „zabawą“ było skazywanie na śmierć, w czasie czego strzelał nad głową stojącej ofiary. Prowadził on pseudonaukowe doświadczenia na woźnych zakładu, mianowicie działanie środków odurzających przez wlewanie przemocą do gardła dużych ilości eteru, co o mało nie spowodowało śmierci jednej z ofiar. Głównym źródłem

dochodu Becka były złote zęby wyjmowane z sekcjonowanych trupów. Występował on równocześnie jako „uczony“ w czasopiśmie w głębi Rzeszy przywłaszczając sobie wyniki pracy badawczej polskiego personelu (np. M. Byrdówny).

Podobni Beckowi byli: kierownik Zakładów Botanicznych, wykładowca Uniwersytetu Berlińskiego dr Herter, dr Schäffer, postrach Kliniki Ginekologicznej. Niemniej bestialsko zachowali się ordynatorzy niemieccy w Klinice Chirurgicznej: Fritz Schörcher, podobno docent z Monachium, ze swym asystentem Braunem z Grazu, a później dr Fuss, tytularny profesor nadzwyczajny uniwersytetu w Bonn, którzy uczyli się na chorych polskich operowania, uprawiając zwykłe wiwisekcje, kończące się z reguły w ciężkich wypadkach śmiercią lub kalectwem operowanego. A ponieważ za operacje i zabiegi wprowadzili opłaty, pacjenci sami płacili za swą śmierć.

Jako przykład poziomu moralnego tych „przedstawicieli nauki“ mogą służyć dalsze dwa fakty. Jeden to zakaz kuratora zabraniający bez pisemnego pozwolenia własnym rodakom wstępu na teren zakładów, oraz drugi, że wywiezionych w r. 1944 urzędników Zakładu Higieny do Niemiec władze niemieckie nie potrafiły odszukać.

W rezultacie tej „deutsche Aufbauarbeit“ straty materialne zakładów i instytucji naukowych Uniwersytetu spowodowane zbrodniczą ręką okupanta były olbrzymie. Z umeblowania stracono niemal wszystko, około 90—95%. Wiele lokali zakładowych zostało całkowicie przebudowanych, wewnętrzne urządzenia: instalacje gazowe, wodociągowe, dygestoria skasowane. Mocno uciepiały też przyrządy i wyposażenia naukowe zakładów: mniej zakładów humanistycznych, więcej przyrodniczych i lekarskich. Zupełnemu zniszczeniu uległy zakłady: Fizjologii, Anatomii opisowej, Anatomii stosowanej, Patologii ogólnej i doświadczalnej, Higieny (w zakładzie tym został jeden termostat i tylko nieco szkliska), Farmakologii, Bakteriologii; straty w tym zakładzie wynoszą 823 838 zł przedwojennych. W Instytucie Stomatologicznym dochował się jeden zdekompletowany aparat rentgena, stojak do lampy i dwie ławki. Ogołoceniu uległa III Klinika Chorób Wewnętrznych, Klinika Ginekologiczna, z której wyrąbano całkowicie urządzenia pracowni, częściowo meble i urządzenia kliniczne, Zakład Medycyny Sądowej, z którego wywieziono 70 skrzyń inwentarza.

Podobnie wielkie spustoszenia poczyniono w zakładach przyrodniczych. Zakład Fizyki, założony w roku 1783, w którym ongiś dokonano skroplenia powietrza, zniszczono zupełnie rozbierając i niszcząc zestawienia aparatów, które w większości rozgrabiono. Dużej dewastacji uległy Zakłady Chemii Fizycznej, Antropologii, Paleontologii, Geologii, Farmacji Stosowanej, Botaniki Farmaceutycznej, Cytologii Roślin. Ogród Botaniczny pozbawiono przeszło 1200 okazów, z tego 400—500 z samej szklarni.

Szczególnie ciężko zostały dotknięte Zakłady Wydziału Rolniczego, które z wyjątkiem trzech (Zakład Hodowli Roślin, Ichtiologii i Rybactwa, Ogród Sadowniczo-Warzywniczy) zupełnie zniszczono. Z zakładów humanistycznych bolesne straty poniosł Zakład Muzykologii (zniszczono między innymi kartotekę kompletną muzyków polskich), Zakład Historii Sztuki, Muzeum Uniwersyteckie, wreszcie Szkoła Nauk Politycznych tracąc cały niemal swój znakomicie dobrany księgozbiór.

Zbliżał się nieuchronnie koniec hitlerowskiego panowania zapowiadanego „po wieczne czasy“ na ziemiach polskich. Krótkie działania wojenne w dniach 16—18 stycznia 1945 r. przyniosły wyzwolenie miasta Krakowa a z nim rychłą możliwością podjęcia przerwanych tragicznie w listopadzie 1939 roku czynności. Rozpoczęto je w ciężkich warunkach w zakładach ogołoconych z przyrządów naukowych, książek, chemikaliów, szkliska, pozbawionych najprostszego umeblowania, ław, szaf, stołów, w budynkach, świecących pustkami, z powybijanymi przez pociski dziurami. Ale zapał i entuzjizm wywołany powrotem do odzyskanych warsztatów pracy twórczej, z determinacją prowadzenia badań naukowych zwycięsko stawiał czoło wszystkim trud-

nościom. W dziejach starodawnej uczelni rozpoczynała się nowa era wzmoczonego wysiłku badawczego w służbie i dla dobra społeczeństwa, ojczyzny i ludzkości.

HENRYK BARYCZ

Dodatek.

Sprawozdanie „powiernika Uniwersytetu“ Synka o stanie zakładów.

Krakau, den 31. Juli 1940.

Um die Uebergabe der Agenden des Geschäftsführers der Treuhandverwaltung der Universität an meinen Nachfolger vorzubereiten, suchte ich mit ihm gemeinsam in der Zeit vom 3. Juli an die einzelnen Universitätsinstitute auf, soweit sie nicht in der Verwaltung anderer Dienststellen stehen. Bei diesen Besichtigungen teilte ich alle Erfahrungen, Beobachtungen und Weisungen meinem Nachfolger mit, die ich gemacht, bzw. die mir gegeben worden waren, wenn sie für die weitere Verwaltung von Wichtigkeit zu sein schienen. Im einzelnen wird als Gedächtnishilfe für später folgendes angeführt:

1. Annagasse 6 mit den Instituten: a) für vergl. Anatomie, b) für Zoologie, c) für Geologie und Paläontologie und d) dem Psychogenetischen Institut.

Von den Räumen dieses Gebäudes ist der grösste Teil der Archivverwaltung abgetreten worden; insbesondere gilt das für das Institut unter a). Hier im Erdgeschoss sind auch die Bücher des Seminars für histor. Hilfswissenschaften aus der Straszewskistr. 27 aufgestellt.

Auch vom Institut b) ist ein Teil der Räume für Archivzwecke freigemacht worden. Der letzte Saal vor dem Zool. Museum, auf dem die Archivverwaltung ebenfalls Anspruch hatte, bleibt mit den Schränken des Zool. Institutes bestellt, soweit sie an den Wänden u. auf der Galerie Platz haben. Für dieses Entgegenkommen der Archivverwaltung übernimmt die Treuhandverwaltung die Verpflichtung, dieses Zimmer im Winter zu beheizen, wobei die Tür zu den Museumsräumen geöffnet bleibt, um die sonst nicht zu beheizenden Säle vor den Folgen des Frostes zu schützen.

Das Institut c) ist durch Verfügung des Reichsministers Seyss-Inquart dem Institut für Deutsche Ostarbeit zugewiesen. Mit den Beständen dieses Instituts ist das Inventar des Paläontologischen Institutes aus der Burgstr. 53 vereinigt worden. In zwei anschliessenden Zimmern sind die Ausgaben (meist Jahresberichte) des Vereins der Naturfreunde untergebracht. Hier steht auch eine Kiste mit Büchern des Professors Siedlecki.

d) Im Psychogen. Inst. sind die meisten Versuchstiere eingegangen, es werden nur noch einige Mäuse von der Gattin des früheren Adjunkten Wojtusiak auf eigene Kosten gehalten. Im Erdgeschoss ist die Bibliothek des Inst. für Pflanzenanatomie (Prof. Piech) in 11 Schränken untergebracht — früher Annag. 1.

Zu beachten ist die Vereinbarung v. 29. IV. 40 mit der Archivverwaltung, wonach diese sich an den allgemeinen Lasten des Gebäudes mit einem Betrag bis zu 120 zł vierteljährlich v. 1. IV. 40 an beteiligt der ihr im Nachhinein in Rechnung zu stellen ist.

2. Annagasse 8—12, Jagiellonische Bibliothek, ursprünglich in der Verwaltung des Sonderbeauftragten zur Bergung von Kunst- u. Kulturschätzen Staatssekretärs Mühlmann, durch Erlass des Generalgouverneurs vom 20. IV. 1940 als Dienstort des Instituts für Deutsche Ostarbeit bestimmt. Die Bestände der alten Bibliothek werden gegenwärtig in die Neue Staatsbibliothek Aussenring 22 überführt, um unter anderen Platz zu schaffen für die Fachbibliotheken, die vor allem aus den früh. Seminar- u. Institutsbibliotheken zusammengestellt, hier für künftige Benützung bereit stehen sollen. Die 3 Bibliotheksangestellten Binder, Jeżyk u. Pietras, sowie der frühere Hausmeister Borynski werden noch durch die Treuhandverwaltung bezahlt.

3. Aussenring 9. Allg. Kulturanstalt wird für die Abteilung Strassenbau im Bauamt des GG. zu Garagen umgebaut.

4. Aussenring 21. Inst. f. Landwirtschl. Studien war von der Abtlg. Ernährung u. Landwirtschaft im GG. noch im Winter geräumt worden. Das Inventar ist zum Teil nach Pulawy, z. T. nach Mydlniki geschafft worden, einen Teil der Bibliothek hat Dr Westphal (Verzeichnis ist trotz Mahnung noch immer nicht eingelangt).